

SŁOWO

WILNO, Piątek 13 listopada 1931 r.

Redakcja i Administracja, Wilno, Zamkowa 2. Dzwonka od g. 9 do 4. Telefon: Redakcji — 17-82, Administracji — 228.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80250. W sprzedaży detalicznej, cena pojedynczego n-ru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

BIENIAKONIE — Bufet Kolejowy.
BRASŁAW — Księgarnia T-wa „Lot”.
BARANOWICZE — ul. Szepczyńskiego — A. Łaszk.
DĄBROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Małkowskiego.
DUKLA — Bufet Kolejowy.
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa — W. Włodzimierow.
GRÓDNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
HORODZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.
IWIEŃC — Sklep tytoniowy — S. Zwierzyński.
KŁECK — Sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Matecki.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jazwińskiego.
NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego.
N. ŚWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.
OSZMIAŃ — Księgarnia Spółd. Naczej.
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
SŁONIM — Księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mickiewicza 13.
ST. ŚWIECIANY — M. Lewin — Biuro Gazetowe, ul. 3 Maja 8.
WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 21, F. Juczewski.
WARSZAWA — Tow. Księgarni Kol. „Ruch”.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetry jednostronny na stronie 2-ej i 3-ej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. w numerach tygodniowych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Na dostarczenie numeru dowodowego 20 gr.

Dzień wczorajszy przeszedł spokojnie

KOLOR ZIELONY, KOLOR GŁUPSTWA

Dzień wczorajszy minął, po za zaj- go uspokajając, to chcę go uspokoić, a nie- rozdrażniać, a krzykliwy filosemityzm, lub jednostronne oświeślanie zajęć ty- ko denerwuje, a nie uspakaja. Policja i tem Bratniej Pomocy, gremjalny udział w pogrzebie, powierzenie prowadzenia konduktu kapłanowi o tak wyjątko- wym autorytecie wśród duchowień- stwa, młodzieży i wiernych, jak X. profesor Meysztowicz — wszystko to ska, która zaczęła awanturę, bo to nie- uspakaja, lecz rozdrażnia. Naszemu artykulowi wstępemu z onegdaj, brzo- kło tej równowagi, lecz to nie nasza- wina. Na miejscu, gdzie omawialiśmy okoliczności towarzyszące mordowi s. p. Wacławskiego, zamiast naszego omówienia ukazała się biała plama. Byłem na konferencji prasowej u Wo- jewody, tam usłyszałem szczegóły, do- tyczące tej śmierci, szczegóły te po- wtórzyłem, dodając wyrazy potępienia pod adresem tych żydów, którzy tego aktu dokonali. Prokuratorja uznała moją relację za niezgodną z prawdą i gazo- tę skonskiskowała za to i jeszcze za je- dną wiadomość o trzeciorzędnej zna- czeniu. Przed sądem (oby jaknajpre- dziej, będę dowodził, że nie napisałem nic więcej ponad to, co słyszałem na konferencji w województwie. Ale o in- cydencie tym wspominał teraz mimo- chodem, zaznaczając jak ważne jest, a- by potępienie nie wypadło jednostron- ne. Jest to ważne także dla naszej pro- pagandy zagranicznej. Znamy przecież zwycięstwo społeczeństwa żydowskiego. Napewno o wypadkach wileńskich roz- trąbią w całej prasie niemieckiej i in- nych krajów. Wskazywano na fakt, że- jedyny zmarły w ruchach był Pola- kien, jest bądźco bądź świadectwem, że nie było tu jednostronnego bicia. Ze względu na samoobronę w propa- gandzie zagranicznej nie możemy ani pomijać tego faktu, ani też pomijać mi- leniem okoliczności, które mu towa- rzyszyły.

Lud wileński! Jest to lud kochany, najczenniejszy na świecie. Walczyliśmy z nim razem i kto wie, czy jeszcze wal- czyć nie będziemy. Jest to lud bardzo patryjotyczny, a ta spora doza antyse- mityzmu, którą posiada, jest jakby ko- szulą chroniącą go przed propagandą socjalistyczną. Nie jestem antysemitą! przeciwnie; wierzę w to, że interesy żydowskie i polskie bynajmniej roz- bieżne nie są. Ale w chwili, kiedy ten lud zaczyna się burzyć, kiedy trzeba

WILNO. — Dzień wczorajszy minął w mieście już zupełnie spokojnie. Do żadnych ekscesów nie doszło. Zniknęły również z ulic widziane przez dwa dni poprzedzające typy pro- wokuje zajścia.

Szeregi policji wzmożnione zostały przez funkcjonariuszów zciagniętych z poszczególnych powiatów województwa.

PRZED KOŚCIOŁEM ŚW. JAKOBA
Już od samego rana tłumy publiczności poczęły przybywać pod kościół św. Jakóba, chcąc wziąć udział w pogrzebie zamordowa- nego studenta.

Przed godziną 9 kościół zapelniał się pocztami sztandarowymi poszczególnych korpora- cji akademickich owiniętych kirem. Tuż przed katedrą widniejąc sztandar Uniwersytetu Stefana Batorego z wydstaniem kto- rego z Uniwersytetu było jakoby dużo trud- ności.

Reszty miejsca w kościele zapelnili profes- sorowie i akademicy, lecz tylko w znikomiej liczbie, bowiem większość akademików mu- siała wobec braku miejsca pozostać przed kościołem.

ZMIANA MARSZRTY

Przed przeniesieniem zwłok s. p. Wacław- skiego z kaplicy szpitalnej do kościoła roz- szła się wieść, że władze administracyjne po- stanowiły skierować kondukt pogrzebowy przez ul. Pierwszej baterji i Zygmontowską w kierunku cmentarza św. Piotra i Pawła.

Koledzy zmarłego stanowczo się temu prze- ciwstawili i udali się do p. wojewody w ce- lu spowodowania zmiany marszruty.

Wobec tego, że p. wojewoda delegacji nie przyjął, udal się do niego z interwencją dziekan wydziału prawnego, prof. Ehren- kreutz, i uzyskał zgodę na przejście konduktu przez ul. Mickiewicza.

W związku z powyższem nabożeństwo za- łobne rozpoczęło się z godzinnem opóźnie- niem.

Odprawił je ks. Rymkiewicz, który na- stępnie wygłosił kazanie. Pienia żałobne od- śpiewał chór kościelny.

O godzinie 12 w południe trumnę ze- zwłokami wynieśli koledzy tragicznie zmar- lego na ulicę i kondukt poprowadził przez ks. prefekta Rymkiewicza, idącego w asyście licznych duchowieństw, ruszył w stronę uli- cy Mickiewicza.

Przed trumną niesiono kilkanaście wień- ców i wiązanek kwiecica, dalej zaś postępo- wały sztandary korporacyjne.

Rodzina s. p. Wacławskiego nie mogła przybyć na czas, więc za trumną postępowali najbliżsi koledzy, a tuż za nimi profesoro- wie USB i tysiączne rzeszy studentów i stu- dentek. Z posród profesorów zauważyliśmy: prorektora ks. Falkowskiego, dziekana wy- działu prawa Ehrenkreutza, Kosiakowskiego, Orłowskiego, Oko.

Ks. prof. Meysztowicz postępował przed trumną wśród duchowieństw.

W pogrzebie wziął również udział J. E. ks. biskup Michalkiewicz.

W obchymie tej manifestacji pogrzebo- wej nacechowanej głęboką powagą wzięło udział przeszło 10 tysięcy osób.

NA CMENTARZU ŚW. PIOTRA I PAWŁA

Gdy kondukt wszedł w bramy cmentarza św. Piotra i Pawła skierowano się do wyko- panego w pobliżu kaplicy cmentarnej grobu.

Nad trumną przemówił alumn seminarjum duchownego w serdecznych słowach żegna- jąc zmarłego.

S. p. Wacławski był do niedawna alum- nem wileńskiego seminarjum i tragicznie los- chwał, że zginął w parę tygodni po wysta- pieniu z wydziału teologicznego.

Gdy ks. Rymkiewicz odmówił ostatnią modlitwę za umarłych, trumnę chciano prze- nieść do kaplicy.

Zatarg chińsko-japoński wciąż trwa

TRZYGODZINNA BITWA POD KUNG-CZU-LING

TOKJO. PAT. — Nadeszła tu informacja, że po ciężkiej trzygodzinnej bitwie pod Kung- Cz-Ling na północy od Mukdena w ręce Japończyków dostało się 300 rannych bandy- tów chińskich, wśród których znajdowała się jedna kobieta, ubrana w mundur chiński, rów- nież ranna, 50 bandytów poniosło śmierć.

SOWIECKA POMOC WOJSKOWA DLA MAN-CZANG-SZENA

TOKJO. PAT. — W dalszym ciągu na- pływają tu alarmujące informacje o rzeko- mej pomocy, udzielonej przez Sowietów wojs- kom Man-Czang-Szena w północnej Mand- żurji. Między innymi nadeszła wiadomość, że oddział złożony z 3 tysięcy Chińczyków rosyjskich i Koreańczyków, należących do 2. i 3. międzynarodowej armji komunistycz- nej i pochodzący z Bagowieszerzka, idę- ruię się podobno do Ciekharu. Według ofi- cjalnych doniesień, wiadomości te zdają się być poniekąd uzasadnione.

Z drugiej strony ministerstwo wojny da- je do zrozumienia, że znajduje się w posiadaniu ewidentnej godnej zaufania, pochodzącej z róż- nych źródeł, że 15 samochodów ciężarowych, załadowanych bibulą i amunicją przybyło do Angan-Chi z Rosji między 6 a 12 listopada. Transporty te odebrał Man-Czang-Szen.

ANTYJAPANECKIE DEMONSTRACJE STUDENTÓW CHINCZYKÓW

MOSKWA. PAT. — Do prasy sowieckiej donoszą, że w różnych miastach chińskich odbywały się ostatnio demonstracje studen- tów, żądających ogłoszenia wojny z Japonją. W Tien-Tsinie demonstrowało około 100 tys. osób, przyczem znaczna część demon- strujących ubrana była po wojskowemu.

W TIEN-TSINIE WRE

MOSKWA. PAT. — Według doniesień z Szanghaju, sytuacja w Tien-Tsinie nie zo- stała dotychczas opanowana. Pomiedzy wojs- kami Czang, Sue-Liang i zbuntowanymi oddziałami trwa w dalszym ciągu walka.

Wojska Czang-Sue-Liang wystąpiły po- zatem przeciwko Japończykom, których po- sądzają o bunt oraz okazywanie pomocy po- stawcom. Po dwugodzinnych walkach od- dział japoński odrzucił Chińczyków, zada- jąc im duże straty.

ŻOŁNIERZE ATAKUJĄ UNIwersYTET

TIEN-TSIN. — Chiński uniwersytet Nau- kaj, znajdujący się w bezpośredniej blisko- ści japońskich koncesji, był w rannych go- dzinach atakowany przez 200 plondrujących żołnierzy.

Francuskim żołnierzom wydano rozkaz pogotowia wojennego, dla ewentualnej obro- ny francuskich koncesji przed napadem. Bur- mistrz wyraził zdanie, że sytuacja jest o- wiele poważniejsza, niż dotychczas, gdyż nie udało się dotąd policji całkowicie rozprze- dzić coraz to nowych, większych skupień plon- drujących band.

WERSJE O POROZUMIENIU

TIEN-TSIN. PAT. — Korespondent agen- cji Reutersa dowiaduje się z źródeł miarodaj- nych, że zostało zawarte porozumienie, któ- re w ciągu 24 godzin ma spowodować od- przeżenie sytuacji lokalnej. Bliższych szczegó- łów narazie brak.

JAPONJA TRWA NA DOTYCHCZASO- WEM STANOWISKU

TOKJO. PAT. — Deklaracja przedstawi- ciela rządu wskazuje, że Japonja pozostanie nieugięta w sprawie przedstawionych przez siebie 5 zasadniczych punktów.

TRZECH AMBASADORÓW JAPONJI PRZY PRACY.

TOKJO. (PAT). Ambasadorowie Japonji w Londynie i Rzymie otrzymali instrukcje, w

Obecny na cmentarzu starosta grodzki p. Iszora zwrócił się w tym momencie do ota- czających trumnę studentów, wskazując na potrzebę natchmiastowego pogrzebania zwłok.

Rodzina s. p. Wacławskiego nie może przybyć do Wilna, więc p. starosta nie wi- dzi potrzeby przetrzymywania zwłok w ka- plicy. W atmosferze ogólnego podniecenia i różnych okrzyków trumnę przeniesiono jed- nak do kaplicy, klucz od której wręczono następnie proboszczowi ks. Zawadzkiemu.

Następnie wyjaśniono się, że jeden z kole- gów s. p. Wacławskiego otrzymał, jak twier- dził, na krótko przed pogrzebem wiadomość, że rodzina zmarłego postanowiła przybyć na pogrzeb.

Ostatecznie, ze względu na rodzinę, po- grzeb przesunięto na dzień dzisiejszy, na go- dzinę 10 rano.

Z cmentarza poczęto się rozchodzić, o go- dzinie 3 pp. w całkowitym spokoju.

OBJAWY PODNIECENIA W GIMNAZJACH

W związku z ostatnimi wypadkami wśród uczniów gimnazjów wileńskich i szkół za- wodowych dało się zaobserwować wyraźne podniecenie. Wyraziło się to przez udział niektórych wychowanków w pochodach uli- cznych, względnie przez asystowanie po- chodom, co naturalnie należy uznać za wy- soce niepożądane.

Ponadto zanotowano próby zakłócenia za- jęć szkolnych i utrzymywania kontaktu z inicjatorami, względnie z uczestnikami zaj- s. p. Wacławskiego.

Dotyczy to gimnazjów nietylko męskich, lecz i żeńskich, gdzie rozdawano charaktery- styczne zielone kokardki.

W związku z tem uczniowie-żydzi w większości pozostali w domu.

Co zaś się tyczy szkolnictwa powszech- nego, to nie zauważono tam żadnych niepo- kojących objawów.

W gimnazjach i szkołach powszechnych świętujących sabat nie przybyło wczoraj na lekcje 25 procent uczniów z obawy przed wyjściem na ulicę i ewentualnymi wypad- kami.

KONFERENCJA W KURATORJUM SZKOLNEM
W związku z powyższem Kuratorjum Szkolne zwołało na wczoraj konferencję dy- rektorów gimnazjów i szkół zawodowych z udziałem inspektorów szkolnych.

Po omówieniu wytworzonej sytuacji ku- rator wezwał obecnych do roztoczenia uwa- gi na młodzież szkolną, by ustrzec ją od kontaktu z ulicą.

W tym celu zakazano uczniom średnich zakładów naukowych i szk. powszechnych przebywania na mieście po godzinie 5 wiec- zas uczniom szkół zawodowych, ze wzglę- du na rozkład zajęć — po godz. 6 wiecz.

Zarządzenie to obowiązuje do dnia 21 bm. włącznie.

W razie stwierdzenia niestosowania się do tego zakazu, szkoły wyciągną w stosun- ku do winnego jaknajdalej idące konsekwen- cje do zwolnienia z zakładu włącznie.

Wreszcie kurator polecił dyrektorom, by ostatnie zajęcia w mieście były natychmiast przedstawione młodzieży we właściwym świe- tle. Niezależnie od tego inspektorzy szkolni zwołali wczoraj poszczególne zakłady nau- kowe.

ILE WYBITO SZYB W MIEŚCIE

Jak się okazuje liczba zniszczonych pod- czas wtorkowych rozruchów szyb wystawo- wych wynosi 92.

Do tego trzeba doliczyć jeszcze kilkadzie- siąt szyb wyłuczonych w drzwiach sklepo- wych i mieszkaniach prywatnych.

Powyższe dane są oparte na obliczeniach policyjnych.

Wczoraj w niektórych sklepach ustawio- no nowe szklą, pozostałe zaś poszkodowane sklepy są nadal zamknięte.

KONFISKATA „EXPRESSU WIL.”
Wczorajsze, ranne wydanie „Expressu Wi- leńskiego uległo konfiskacie. Z nadesłanego numeru wydawnictwu pisma Starostwa Gr. wy- nika, że zajęcia nastąpiło za umieszczenie no- tatek „Wy jesteście mordcami!” i „Fruwa- jący żydzi z Kurjera Wileńskiego” i „Panie Rafale Wulc, czy widział pan taką sztukę?”

Pan Wulc, jak wiadomo, jest referentem prasowym Starostwa.

ZYDI REJESTRUJĄ STRATY

W dniu wczorajszym w gminie żydow- skiej przystąpiono do rejestracji strat wotow- kowych. Dotychczas zarejestrowało się sied- demdziesięciu kilku poszkodowanych.

Zeby otrzymać jak najwięcej danych roz- puszczone są pogłoski, że straty będą zwraca- ne.

Proces o zamknięcie Związku Polaków w Dyneburgu

Rozprawa przy drzwiach zamkniętych. — Dziennikarzom nie wolno notować nazwisk świadków. — „Incident” na korytarzu. — Wyrok ogłoszony będzie 28 b. m.

DYNEBURG. (tel. wł. 12.XI.31). Na dzień dzisiejszy zostało wy- znaczone wznowienie procesu o zamknięcie Związku Polaków w Dyneburgu w Sądzie Administra- cyjnym.

Wobec wielkiego napływu pu- bliczności, świadków i przedsta- wicieli prasy na posiedzenie wy- znaczone zostało większa sala, niż uprzednio. Wbrew poprzed- nim optymistycznym wersjom, rzekomo pochodzącym z Rygi, zebrani zostali zaskoczeni nie- spodzianką, że proces odbywał się będzie przy drzwiach zam- kniętych. Powołano 34 świadków. Charakterystycznym jest, iż Jesz- cze przed decyzją Sądu o drzwiach zamkniętych na ingerencję Na- czelnika powiatu lituksztańskiego, nie pozwolono dziennikarzom notować nazwisk świadków. Jak widać decyzja była z góry prze- sadzona.

Wśród świadków bohaterem dnia jest już dziś słynna Anna Peteran, nie piśmienna, młoda kobieta, która pokłóciwszy się ze swoją siostrą-polką, jest głów- nym świadkiem oskarżającym o rzekome przygotowywanie ple- biscytu. Wszyscy ją sobie poka- zują i oglądają.

O godz. 9 min. 30 wchodził Sąd pod przewodnictwem sędziego

Klaiminsa, który zarządza taj- ność obrad na wniosek prokura- tora, nie podając motywów. Wy- wołuje to zrozumiałe poruszenie. Według otrzymanych informacji bezprzekładnie do zarządzenie w procesie administracyjnym uzgod- nione zostało poprzednio pomię- dzy trzema Ministerstwami: Spraw Zagranicznych, Wewnętrznych i Sprawiedliwości. Prasa i opinia polska nie mają przez to dostę- pu do istoty i treści procesu i zawartego w nim oskarżenia.

Przed tygodniem przyjeżdżał do Dyneburga generalny sekre- tarz Ministerstwa Spraw Zagra- nicznych, znany germanofil, Albat, który zaznajomił się z materiałem śledztwa na miejscu; jemu to przypisują autorstwo wniosku o drzwiach zamkniętych. Na ten temat krąży sensacyjne pogłoski, że strony łotewskiej tłumaczone to jest w różny sposób: 1) że dzien- nikarze polscy nie umieją po łotewsku, mogą w sprawozdaniach podać wiadomości nieścisłe i 2) że świadkowie oskarżenia nara- żeni być mogą na represje ze strony ludności polskiej. Na po- parcie tej drugiej tezy wywołany jest podczas rozprawy incydent na korytarzu. Figurujący jako świadek, naczelnik powiatu lituk- sztańskiego, Pobulis, usiłuje za-

rzymać kogoś z obecnych, który rzekomo wygraża świadkom. In- cydent zostaje wszakże wyczer- pan, ponlewał rzekoma osoba, która wygłaszała pogłoski, gdzieś znika. Na sal zasiała trzech a- gentów policji politycznej, któ- rzy w procesie udziału nie biorą, a jedynie przyglądają się publi- cności. Jest to fakt dość zna- mienny.

Według wiadomości nadesła- nych z Rygi, wiadomość o de- cyzji Sądu o drzwiach zamknię- tych wywołała nawet w niektó- rych kołach łotewskich porusze- nie i traktowana jest jako nie- laski Ministerstwa Spraw Zagra- nicznych i posunięcie błędne, które w razie wyroku skazujące- go, wywołać może jeszcze wię- kszą burzę i konflikt zaostreżyć.

Rozprawa trwa do godziny 9 wieczorem. Wszyscy świadkowie zostają przesłuchani. Sąd udaje się na naradę, która trwa 15 mi- nut. Po tej naradzie ogłasza de- cyzję, że wyrok ogłoszony zo- stanie dnia 28 b. m.

Nie sposób jest zrozumieć taktyki przewlekania całej spra- wy. W pewnych kołach tłumczą to tem, że obecny rząd nie chce brać na siebie odpowiedzialności za wyrok i odkłada sprawę do czasu utworzenia nowego rządu.

Odwołanie Starosty Grodzkiego

Zastępca komendanta policji m. Wilna zawieszony w czynnościach

Zarządzeniem p. Ministra Spraw Wewnętrznych Starosta Grodzki p. Wacław Iszora odwołany zo- stał z dniem 13 b. m. ze swego stanowiska i przydzielony do służby w Urzędzie Wojewódzkim w Wilnie. Na jego miejsce peł- nienie obowiązków Starosty Grodzkiego zostało poruczone p. Stefanowi Modlińskiemu, radcy wojewódzkiemu, zastępcy Na- czelnika Wydziału Bezpieczeń-

stwa Wileńskiego Urzędu Woje- wódzkiego.

Zawieszony został w czynno- ściach zastępca komendanta po- licji na miasto Wilno nadkom- sarz Wacław Dąbrowski i prze- ciwnieko niemu wdrożone zostało postępowanie dyscyplinarne za zaniedbania w wykonaniu obo- wiązków służbowych w czasie ostatnich rozruchów.

ANTYZYDOWSKIE EKSCESY WE LWOWIE WSKUTEK BÓJEK WYKŁADY W POLITECHNICE ZAWIESZONO

LWÓW. (tel. wł. 12.XI.31). Dziś od samego rana przy nowym gmachu Uniwersytetu zaczęły się zbierać grupki studentów pola- ków, którzy nie dopuszczali stu- dentów żydów na wykłady. Wsku- tek tego doszło do bójek, w cza-

sie których po obu stronach kil- ka osób zostało poturbowanych. Wykłady na Politechnice we Lwowie zostały zawieszono. Na jutro został wyznaczony wiec ogólny akademicki na godz. 10 rano.

Osiemnasta decydująca bitwa w dziejach świata

Pan Artur Dobiecki zasłużył się dobrze publiczności polskiej przez polskie wydanie pamiętników vicehrabiego Abernona. Pisze ten Anglik, że zwycięstwo nad bolszewikami pod Warszawą w 1920 roku było 18-tą decydującą bitwą dla dziejów świata. Tak, jak Maraton i Salamis, jak bitwa pod Tours, jak obrona Wiednia przez Jana Sobieskiego. Rumieńskie dumy wypływają nam na twarz, gdy pomyślimy, że w dziejach całego globu, dwa razy więcej polski zakreślił nurtem historii. Raz dzięki Janowi III, po raz drugi Józefowi Piłsudskiemu.

Zaczynają się pamiętniki szlachetnego lorda od smutnych obrazków. Oto ma wyjeżdżać do Warszawy. Jest w Paryżu, rozmawia z Paderewskim.

Paderewski doradzał Misji, aby pod żadnym pozorem nie ruszała w drogę bez konwoju aeroplanów. Zwykła przezorność wymaga, byśmy zaopatrzyli się w środki jaknajłatwiejszej ucieczki, w wypadku zdobycia Warszawy przez bolszewików, co, jego zdaniem, nie ulegało żadnej wątpliwości.

Jedzie przez Czechy, rozmawia z innym demokratą, prezydentem Masarykiem:

Jeśli Paderewski w ciemnych kołach widział rzeczywistość polską, to Prezydent czecho-słowacki jeszcze mocniej na nią się zapatrywał. Nie tylko zobaczył Warszawę przez armię bolszewicką, uważał za rzecz bezwzględnie pewną, lecz nawet ostrzegał nas, byśmy nie organizowali żadnej pomocy militarnej na korzyść Polaków, a to z dwóch następujących powodów: z punktu widzenia wojennego pomoc taka będzie najzupełniej bezskuteczna, a może ona łatwo podkopać autorytet Mocarstw zachodnich przy późniejszych pertraktacjach pokojowych. Polakom nie nie pomoże w ich beznadziejnym położeniu; nasze zaś ujmowanie się za nimi, może się dla nas wielkimi okazać. Pogląd ten, wypowiedziany przez tak wielki autorytet, musiał mimowolnie sprawić na nas głębokie wrażenie, jednakże nie pozostawiało nam już nic innego, jak stosować się do otrzymanych poleceń.

Przejeżdża do Warszawy. Na smutne obrazki pada pierwszy, ładny promień słońca:

Pierwsze wrażenie, jakie odniosłem, przejeżdżając przez miasto w drodze z dworca do Poselstwa Angielskiego, było to zdziwienie, wywołane normalnym, codziennym nastrojem ludności. Na ulicach ani śladu alarmu, czy paniki, tak, że nie było widać, iż wzniosły trud służby wojskowej powołał do szeregu męską część narodu. Na ulicach proporcja między spotykanymi kobietami i mężczyznami wydawała się prawie normalną. Jedynym zjawiskiem niezwykłym były liczne procesje religijne. Z powodu nich, musieliśmy zastrzymać się przy każdym niemal zbiegu ulic.

Natomiast echa, dochodzące z zagranicy nie są dla Polski pomyślne. Lewica społeczna wszystkich krajów jest antypolsko nastrojona.

Zarówno we Francji, jak i w Anglii, skrajnie socjalistyczne partie zaprote-

stowały gwałtownie przeciw udziałowi Polakom pomocy w obronie ich kraju, tak przez wysyłanie wojska, jak przez innego rodzaju zasilki. „Humanitnie“ z dnia 7 sierpnia oświadcza: „Ani jednego człowieka, ani pół centyma, nie dla kapitalistycznej Polski!“ W Anglii nawet umiarkowani przywódcy polityczni — co zresztą wymownie przejawiało się na posiedzeniu Izby Gmin z dnia 10 sierpnia — o to się tylko troszczyli, by zachować pozory spokoju, bez względu na to, czy Warszawa upadnie a bolszewizm zwycięży.

Jakie były siły zmagających się stron:

Władze rosyjskie i polskie podawały rozmaite cyfry, przedstawiające liczbę walczących na obu frontach w kampanii 1920 roku. Jednakże cyfry te były tak niepewne, a przesada ich tak oczywista, iż dane te nie wzbudzały żadnego zaufania. Przejrzawszy wiele wartościowych dokumentów, odnośnie przekonywanie, że liczba szabel i bagnatów obu wojsk była mniej więcej równa i wynosiła w przybliżeniu 150.000 jednostek po każdej z obu stron walczących. Z chwilą rozpoczęcia się kontrofensywy, czyli z dniem 1 lipca, siły sowieckie były prawdopodobnie liczniejsze, jednakże w miarę posuwania się w głąb Polski, malały one widocznie, podczas, gdy nowe zaciągi polskie wzrastały coraz bardziej, zwłaszcza po rozpoczęciu odwrotu. We dług wszelkiego prawdopodobieństwa, siły sowieckie z dnia 1 lipca przewyższały siły polskie o 30.000 ludzi, jednakże w okresie 13 — 20 sierpnia Polacy z kolei byli liczniejsi od Rosjan, prawdopodobnie również o 30.000 jednostek.

Ogólna liczba żołnierzy rosyjskich, wziętych do niewoli przez Polaków, wynosi 66.000, podczas, gdy tę część armii sowieckiej, która przekroczyła granicę pruską i tam została rozbrojona, obliczają na 40.000 ludzi. Trudno powiedzieć coś pewnego o liczbie zabitych i rannych po stronie rosyjskiej, natomiast straty polskie wynosiły 50.000 zabitych i rannych w ciągu całego okresu walk 1920 roku.

Poczem następują notatki, pisane z przebiegu wojny.

Henrys przebywa w Warszawie od dłuższego czasu i najwidoczniej nie potrafił zaskarbić sobie powagi i prestiżu u Rządu Polskiego. Jest on, jak mówią, pod pełnym wpływem Piłsudskiego, co zaś do Misji Francuskiej, to powiada, że nie osiągnęła ona w Polsce pod żadnym względem tego powodzenia, jakie zdobyły sobie Misje Francuskie w innych krajach. Opowiadają również, że właśnie generał Henrys namówił polskie władze wojskowe do nierozważnej ofensywy wiosennej 1920 roku, obecnie zaś wyszukuje najrozmaitsze niepoważne wymówki, pragnąc wytłumaczyć niemi katastrofalny bieg rzeczy.

Charakterystyka Marszałka Piłsudskiego:

Warszawa, 28 lipca 1920 roku. Dominującą tu osobistością jest bezsprzecznie Marszałek Piłsudski, Głowa Państwa i Naczelny Wódz Armii. Zdumiewająca karjera: — siedem lat

na Syberji i wiele miesięcy spędzonych z rozmaitych przyczyn w różnych więzieniach rosyjskich. Gorący patriota, człowiek ogromnej odwagi i siły charakteru. Do ortodoksyjnych metod w sprawach wojskowych i w polityce odnosi się sceptycznie, — miłuje niebezpieczeństwo, puls jego bije normalnie tylko wtedy, gdy grozi mu osobiste klęska, — w innych wypadkach puls nie przekracza czterdziestu uderzeń na minutę. Powierzchność tak uderzająca, że niemal teatralna. Nie kopie wszystkich cywilizowanych zwyczajów obcowania, będąc za to wspaniałym typem nachmurzonego geniusza. Twierdzi on, iż w obecnej wojnie jego metody strategiczne, nieużywane dotychczas i niezgodne z podreżnikami sztuki wojennej, stosowane były z niezmiennym powodzeniem.

Insynuując mu, iż prócz niebezpieczeństw, kocha się on w podstępach, — jako rewolucjonista z usposobienia i dzięki życiowym okolicznościom przejawia wrodzoną skłonność do tajnych i określonych działań. W obecnych warunkach nie ułatwia to pracy naszej Misji. Uzgodnienie spokojnych, pełnych ładu metod organizacyjnych, tak charakterystycznych dla Weygand, z dziką taktyką konspiracyjną, byłego przywódcy nieregularnej masy powstańców, zdawało się prawie niemożliwe.

Ministrowie polscy, powołani, teoretycznie rzecz biorąc, do udzielania rad Naczelnikowi Państwa, posiadają w rzeczywistości mały wpływ i nikły autorytet. W ostateczności Piłsudski działa wręcz przeciwnie z życzeniem swych doradców.

Znamieniem jest, iż Marszałek Piłsudski odnosi zawsze zupełną przewagę moralną nad zagranicznymi wojskami, którzy się z nim stykają. Generał Henrys uwielbia go, a szef Brytyjskiej Misji Wojskowej, generał Carton de Wiart, człowiek odznaczający się niezależnością wygłaszanych poglądów, oczarowany był tym przedziwnym fenomenem polskim.

Trudno było odpowiedzieć do jakiej partii politycznej należy Piłsudski. W pierwszych latach kariery uważano za socjalistę i bezwzględnie łączyły go ścisłe stosunki z przywódcami socjalistycznymi, nierzadko z najbardziej skrajnej lewicy. Siedem bowiem lat, spędzonych na Syberji każdego mogłoby przekonać o słuszności skrajnego socjalizmu. Jednakże w listopadzie 1918 roku, gdy był on już Głową Państwa Polskiego i głównym jego obiektem, co było spełnieniem jednej z jego osobistych ambicji, odwiedziła go delegacja socjalistów, witając w nim towarzysza Piłsudskiego. Odpowiedział im wówczas według krążącej wersji w słowach następujących:

— Panowie, nie jestem już więcej waszym „towarzyszem“. Jechaliśmy z początku w tym samym kierunku, w tym samym tramwaju pomalowanym na czerwono, jednakże ja wysiadłem zeń na stacji, która nazywała się „Niepodległość Polski“, wy zaś dalej jedziecie, aż do stacji, zwanej Socjalizmem. Towarzyszą wam moje najlepsze życzenia, lecz bądźcie tak grzeczni i nazywajcie mnie „panem“.

wiem trzy utwory: „Pieśń przerwaną“ E. Orzeszkowej, „Pan Benet“ A. Fredry i jeden akt z „Mazepą“ J. Słowackiego.



Młodziejowska w roli Lilli Wenedy.

Publiczność doszczętnie zapamiętała stosunkowo niewielką widowiskowość. Była tam zgromadzona elita społeczeń-

stwa polskiego. Podniosły nastrój panował w ciągu całego widowiska. Oklaskom i powitaniom — nie było końca. Barwny korowód kwiecia, podawanego na scenę artystom, — ciągnął się przez całą salę.

Pierwsze przedstawienie pozostało głębokie, niezatarte wrażenie. Po przedstawieniu odbył się w salach Klubu Szlacheckiego raut. W nawiązanie przyjemnej atmosfery spędzono godzin kilka, nawiązując nici serdecznej przyjaźni z całym zespołem artystycznym.

Wielkie znaczenie w rozwoju życia teatralnego miało wówczas Towarzystwo popierania polskiej sztuki sceniczej. Założone w 1908 r. Towarzystwo to miało na celu współdziałanie rozwojowi polskiej sztuki sceniczej i teatralnej w Wilnie, tudzież podniesienie poziomu kultury estetycznej wśród społeczeństwa miejscowego.

Zasoby swe materialne Towarzystwo czerpało wyłącznie ze składek członkowskich i ofiarności publicznej. Ponieważ wówczas Teatr polski nie otrzymywał żadnej pomocy finansowej, Tow. popierania polskiej sztuki sceniczej, zasilając w miarę potrzeby Dyrekcję teatralną. Członków rzeczywistych, w pierwszym roku swego istnienia, T-wo liczyło 223 osób. Tytuł członka honorowego nadano ofiarnej wkszesielce sceny polskiej p.

Przywódcy Centrolewu przed Sądem

16-ty DZIEŃ PROCESU. — ŚWIADKOWIE ŚLĄSCY.

WARSZAWA, 12.11 (tel. własny). — Dziś 16-ty dzień procesu zaczął się od gorącej dyskusji między prokuratorem a obrońcą adw. Szurlej. Mec. Szurlej prosił Sąd o niebadanie tzw. świadków śląskich. P. Kortany nie jest na ławie oskarżonych, więc nie może się bronić, a poruszenie tych spraw przedłużyłoby tylko pracę. Sąd jednak postanawia, że badanie świadków i. zw. śląskich odbędzie się, ale w granicach spraw związanych z Centrolewem, a wyeliminowa niem osoby Kortanego.

Pierwszy zeznaje nadkom. Chomran-ski. Na potok pytań ze strony obrony odpowiada krótko, często uznaje się za niekompetentnego. Drugi zeznaje świadek Jan Krupa z Drobobycz. Opowiada, że w połowie sierpnia dowiedział się, iż w Strzyżu odbędzie się konferencja z okazji wyborów do OKR. PPS. W konferencji miało wziąć udział 6 ludzi pod przewodnictwem p. Barlickiego. Oskarżony Barlicki miał złożyć przed nim relację z konferencji Centrolewu odbytej w Warszawie. Poseł Barlicki miał powiedzieć, że niema obecnie zgody z rządem i robotnicy muszą być gotowi do objęcia rządów w swe ręce. Poseł Barlicki miał dalej oświadczyć, że termin ewent. wystąpienia zostanie wyznaczony w Warszawie. W następstwie tej akcji posła Barlickiego rozpoczął się ruch wśród członków PPS. W domu robotniczym odbywały się zebrania milicjantów i starych członków TURa.

Przewodniczący: A czy ćwiczenia się odbywały? — Owszem, ale po rozwiązaniu Sejmu wszystko uciхло.

Przewodniczący: Czy nie nawoływali do strajku? — Świadek: Barlicki, miał powiedzieć, żeby wykorzystywać wszystkie strajki, dlatego, że to robi trudniejszą robotę.

Prokurator Grabowski: Czy Pan może wskazać osobę, od której Pan się dowiedział o tej konferencji? — Świadek: Nie.

— Czy ta osoba, która Pana informowała brała udział w konferencji? — Nie. Miała informację od jednego z uczestników.

Adw. Berenson: A czy ta trzecia osoba wymieniła Pana nazwisko tej osoby, od której informację pochodzi? Tak, ale pod tajemniczą służbową. To jest mój klient, a ja go zdradzić nie mogę.

Adw. Berenson: Może Pan powie w takim razie, kto brał udział w tej konferencji.

Świadek wymienia kilka nazwisk.

Adw. Berenson: A skąd Panu w Drobobyczu przyszło zajmować się konferencją w Strzyżu? — U mnie mieszkała dwaj uczestnicy.

Adw. Berenson: A kto taki? — Hauluch i Bocian.

Adw. Berenson: Dziękuję Panu za te informacje. To tylko chciałem wiedzieć.

Przewodniczący: Czy raz tylko przysłał te pieniądze? — Świadek: Tylko raz. Teraz spodziewamy się znowu pieniędzy, bo kryzys pogłębił się.

Prokurator Rauze: Czy Pan jest sekretarzem Związku tylko w Krakowie, czy w Centralnym Związku Drzewnym w całej Polsce? — W Centralnym.

A gdzie się mieści Centrala Międzynarodowa? — W Berlinie, przedtem była w Amsterdamie. Świadek ustala następnie, że w statucie międzynarodowej jest punkt, że musi przysłać z pomocą związków, które do niej należą w razie ciężkiej sytuacji i bezrobocia.

Następnie zeznaje świadek Marian Grzesiak, komendant posterunku w

Przeworsku. Oświadcza, że w sali Sokola we wrześniu ub. roku odbył się wiec z zaproszeniem, o którym relację złożył niejaki Władysław Pytlak. Świadek nie sobie nie przypomina, o czym Pytlak mu meldował, wobec czego świadek Grzesiak zostaje zwolniony przez Sąd.

Zaczyna zeznawać informator Grzesiaka, Władysław Pytlak, który siedział podczas tego zebrania w Przeworsku, za drewnianymi drzwiami.

Adw. Szurlej: Czy Pan czytał raport, jaki składała policja.

Pytlak: Czytałem.

Adw. Szurlej: Czy Pan badał każde sioło.

Świadek: Treść odpowiadała temu, co słyzałem.

Adw. Szurlej: Czy w tych warunkach w jakich Pan służył może Pan gwarantować za ścisłość?

Świadek: Za zupełną ścisłość nie.

Adw. Rudziński: Czy Pan należy do jakiej partii? Świadek z początku się wah, potem oświadcza do Bezpартijnego Bloku.

Następny świadek Aleksander Stan-kiewicz, aspirant policji do medawna w Częstochowie, obecnie w Kielcach. Relację zeznania jednym tchem, jak lekcję. Prowadząc przez szereg lat wywiad ustalił, że od końca 1926 r. PPS zaczęła się ustosunkowywać do rządu nieprzychylnie. Purzak mówi o łamaniu konstytucji i o tem, że cały budżet idzie na policję. Z kolei świadek opowiada szeroko o sprawie Kostrzewskiego i utrzymuje powołując się ciągle na swoich informatorów, że PPS była dokładnie o zamierzonej zabiciu komisarza Kasy Chorych powiadomiona i że morderstwa tego dokonała partia. W 1926 r. podczas zamachu majowego socjaliści mieli wysadzić most, aby nie przepuścić dywizji podhalańskiej, która szła na pomoc rządowi.

Z kolei adw. Honigwill domaga się od świadka podania nazwisk tych informatorów, na których ciągle się powoływał. Świadek odmawia podania nazwisk. Również przewodniczący wniosek obrońcy pozostawia bez odpowiedzi.

Na tem o godz. 2-ej zarządono przerwę.

Dalej zeznaje świadek Władysław Skiba, komendant posterunku w Trzebinii. Był na wiecu posła Kwapińskiego w Ciekocicach. Kwapiński obrażał Marszałka Piłsudskiego i wezwał zebranych, by na dane hasło rozbroili posterunki policyjne, opanowali dworce kolejowe i urzędy pocztowe. Świadek przemawiając do słyszających za drzwiami lokalu.

Świadek Feliks Zygmier, komisarz policji w Łowiczu, podaje, że dnia 31 sierpnia 1930 r. odbył się w Łowiczu powiatowy zjazd Centrolewu. Najpierw odbył się na rynku wiec, na który organizatorzy nie mieli pozwolenia starosty, wobec czego policja wiec ten rozproszyła. Zgromadzenie udało się do Dworku Ludowego i usiłowało odbyć zebranie na podwórzu, ale w interesie bezpieczeństwa pu-blicznego starosta zakazał i tego zebrania. Gdy policja opanowała decyzję starosty posła Wiślickiego, to ten oświadczył, że nie ma nic do zgromadzenia i oświadczył, że przystąpił do rozpraszania tłumu, a wówczas padło z tłumu kilka strzałów, które zabiły kilku funkcjonariuszów.

Następni świadkowie również mówią o tem zebraniu w Łowiczu. Są to najczęstiej funkcjonariusze policji.

Stanisław Matewicz, urzędnik Starostwa w Łowiczu, był obecny na wiecu oskarżonego Cielkosza w kwietniu ub. r. Oskarżony atakował rząd. Całe jego przemówienie było podburzające. Mimo to jednak wiec nie został rozpuszczony.

Świadek Franciszek Koprowski, wywiadowca policji w Białymstoku, był jesienią 1928 r. na wiecach posła Dubois. Dubois na jednym z wieców mówił o historii PPS, następnie mowa napietowała nadużyć wyborze i przytoczył kilka drastycznych przykładów, między innymi Dubois powiedział: Władziałem złodziei, którzy kradli dużo, ale żeby kradli głosy ludzkie, to dopiero teraz przy tych wyborach widziałem.

Świadek Tomasz Górak, wywiadowca w Białymstoku, był w listopadzie 1928 roku na wiecu posła Dubois, który oświadczył, że Piłsudski połączył się z burżuazją przeciwko klasie robotniczej i oświadczył, że gdy PPS będzie obch. dzie 20-letnie niepodległości, to wtedy będzie w Polsce rząd robotniczo-chłopski.

Świadek Józef Malinowski w 1929 r. był kierownikiem komisarzatu w Tar-nowie. Opowiada o akcji posła Witosa od r. 1926, kiedy to Witos rozpoczął agitację przeciw rządowi. Następnie świadek szczegółowo opowiada o rozwiązaniu na polecenie starosty zebrania, zwanego przez Witosa w październiku 1927 r. jako nielegalnego.

Następny świadek Piotr Zadrożny, przewodnik policji w Białymstoku, mówi o pewnym wiecu posła Dubois, który mówił o nadużyciach wyborczych.

Na tem rozprawę zakończono.

Przewodniczący: Czy raz tylko przysłał te pieniądze? — Świadek: Tylko raz. Teraz spodziewamy się znowu pieniędzy, bo kryzys pogłębił się.

Prokurator Rauze: Czy Pan jest sekretarzem Związku tylko w Krakowie, czy w Centralnym Związku Drzewnym w całej Polsce? — W Centralnym.

A gdzie się mieści Centrala Międzynarodowa? — W Berlinie, przedtem była w Amsterdamie. Świadek ustala następnie, że w statucie międzynarodowej jest punkt, że musi przysłać z pomocą związków, które do niej należą w razie ciężkiej sytuacji i bezrobocia.

Następnie zeznaje świadek Marian Grzesiak, komendant posterunku w

Przeworsku. Oświadcza, że w sali Sokola we wrześniu ub. roku odbył się wiec z zaproszeniem, o którym relację złożył niejaki Władysław Pytlak. Świadek nie sobie nie przypomina, o czym Pytlak mu meldował, wobec czego świadek Grzesiak zostaje zwolniony przez Sąd.

Zaczyna zeznawać informator Grzesiaka, Władysław Pytlak, który siedział podczas tego zebrania w Przeworsku, za drewnianymi drzwiami.

Adw. Szurlej: Czy Pan czytał raport, jaki składała policja.

Pytlak: Czytałem.

Adw. Szurlej: Czy Pan badał każde sioło.

Świadek: Treść odpowiadała temu, co słyzałem.

Adw. Szurlej: Czy w tych warunkach w jakich Pan służył może Pan gwarantować za ścisłość?

Świadek: Za zupełną ścisłość nie.

Adw. Rudziński: Czy Pan należy do jakiej partii? Świadek z początku się wah, potem oświadcza do Bezpартijnego Bloku.

Następny świadek Aleksander Stan-kiewicz, aspirant policji do medawna w Częstochowie, obecnie w Kielcach. Relację zeznania jednym tchem, jak lekcję. Prowadząc przez szereg lat wywiad ustalił, że od końca 1926 r. PPS zaczęła się ustosunkowywać do rządu nieprzychylnie. Purzak mówi o łamaniu konstytucji i o tem, że cały budżet idzie na policję. Z kolei świadek opowiada szeroko o sprawie Kostrzewskiego i utrzymuje powołując się ciągle na swoich informatorów, że PPS była dokładnie o zamierzonej zabiciu komisarza Kasy Chorych powiadomiona i że morderstwa tego dokonała partia. W 1926 r. podczas zamachu majowego socjaliści mieli wysadzić most, aby nie przepuścić dywizji podhalańskiej, która szła na pomoc rządowi.

25-lecie stałego teatru polskiego w Wilnie

W dniu 17 października 1906 r. otwarto się podwoje stałego Teatru Polskiego w Wilnie.

Dwadzieścia pięć lat upłynęło od czasu, kiedy przybytek sztuki polskiej, opromieniony świętą tradycją, znowu jasnieć począł na horyzoncie Wilna.

Po latach ucisku i niewoli, przechodząc rozmaite razy rozwoju, teatr polski przetrwał aż do dnia dzisiejszego.

I chociaż oblicze dawnego, przedwojennego Wilna zmieniło się do niepoznania, jednak każdy zdaje sobie sprawę, że niezmiennie ważnym ośrodkiem polskości Wilna, był ówczesny teatr polski.

Trwałe podwaliny teatrowi data wskrzesicielka sceny polskiej p. Nuna Młodziejowska.

Przez cztery lata blisko, utrzymywała własnym sumptem teatr polski, stworzyła świetny zespół, podniosła poziom artystyczny widowiska i rozciągała w Wilnie atmosferę prawdziwej sztuki.

Pierwsze inauguracyjne przedstawienie odbyło się w teatrze miejskim w gmachu po-ratuszowym 4 (17) października 1906 r. Program tego widowiska był urozmaicony, zawierał bo-

stw polskiego. Podniosły nastrój panował w ciągu całego widowiska. Oklaskom i powitaniom — nie było końca. Barwny korowód kwiecia, podawanego na scenę artystom, — ciągnął się przez całą salę.

Pierwsze przedstawienie pozostało głębokie, niezatarte wrażenie. Po przedstawieniu odbył się w salach Klubu Szlacheckiego raut. W nawiązanie przyjemnej atmosfery spędzono godzin kilka, nawiązując nici serdecznej przyjaźni z całym zespołem artystycznym.

Wielkie znaczenie w rozwoju życia teatralnego miało wówczas Towarzystwo popierania polskiej sztuki sceniczej. Założone w 1908 r. Towarzystwo to miało na celu współdziałanie rozwojowi polskiej sztuki sceniczej i teatralnej w Wilnie, tudzież podniesienie poziomu kultury estetycznej wśród społeczeństwa miejscowego.

Zasoby swe materialne Towarzystwo czerpało wyłącznie ze składek członkowskich i ofiarności publicznej. Ponieważ wówczas Teatr polski nie otrzymywał żadnej pomocy finansowej, Tow. popierania polskiej sztuki sceniczej, zasilając w miarę potrzeby Dyrekcję teatralną. Członków rzeczywistych, w pierwszym roku swego istnienia, T-wo liczyło 223 osób. Tytuł członka honorowego nadano ofiarnej wkszesielce sceny polskiej p.

Nunie Młodziejowskiej. Gdy w roku 1910-ym władze administracyjne znaczący gmach po-ratuszowy — teatrowi rosyjskiemu, Tow. popierania polskiej sztuki sceniczej, w porozumieniu z magistratem m. Wilna, przeniosło teatr polski do specjalnie przystosowanej i odpowiednio przerobionej sali

stymy i rekwiizyty, nie wyłączając kostiumów, będących w części własnością aktorów.

Artyści zespołu p. Nuni Młodziejowskiej byli otaczani przez społeczeństwo wileńskie specjalnie troskliwą opieką. Modne wówczas benefisy ściągaly do teatru tłumy publiczności.



Lilla Weneda na scenie wileńskiej.

Benefiscanci zaś otrzymywali, w do-wód uznania dla talentu, cenne upominki. Inicjatywa w tym względzie zawsze spoczywała w rękach Zarządu

Towarzystwa popierania polskiej sztuki sceniczej.

Teatr Nuni Młodziejowskiej w ciągu swej działalności grywał w trzech gmachach: po-ratuszowym, w sali miejskiej i w ogrodzie po-Bernardynskim.

Pozostały po wystawie pawilon główny, został kosztem N. Młodziejowskiej przebrany całkowicie na teatr, a następnie ofiarowany miastu.

Repertuar teatru składał się z utworów scenicznych o różnorodnym charakterze.

Obok sztuk poważnych, mających wartość literacką, widzimy lekką komedję, farsę, a nawet operetkę. Tak urozmaicony repertuar mógł dogodzić rozmaitym warstwom publiczności.

Szerszą publiczność, przyzyczącą do Teatru Rosyjskiego — trzeba było stopniowo zdobywać. W tym celu urządzane były specjalne widowiska popularne, zakupowane ryczałtowo przez Zarząd Towarzystwa popierania sceny.

W okresie bytności teatru N. Młodziejowskiej ujrzelismy cały szereg arcydzieł literatury polskiej i zagranicznej w pięknej oprawie dekoracyjnej.

Przypomnę tu następujące utwory, wystawione z wielkim nakładem kosztów i pracy:

„Dziady“, „Wesele“, „Eros i Psyche“, „Mazepa“, „Nowa Dejanira“, „Balladyna“, „Horsztyński“, „Złota

